

Anna Cieplak

Odra – matka (nie)przeptywalna

Na sesji Rady Miasta w Mikołowie jedna z przedstawicielek władzy samorządowej uznała, że Rafał Wojaczek nie jest dobrym wzorem do naśladowania dla młodzieży, a Instytut Mikołowski im. Rafała Wojaczka zbyt aktywnie upowszechnia wiedzę na temat poety wśród młodzieży¹. Na sesji wywiązała się dosyć gombrowiczowska dyskusja. Młodzież teraz taka czysta i niewinna, więc poezja Wojaczka ją zepsuje w przeciwieństwie do wielu youtuberów, influencerów i gwiazd zapraszanych na dni miasta z fajerwerkami w tle do wypalenia naraz w przeciwieństwie do programów kulturalnych zakładających długofalowość, takich jak program Instytutu Mikołowskiego.

Tak czy inaczej – dzięki tej rozmowie czy też na jej marginesie – nagle wszystko mi się połączyło i zlało w Odrę. Rafał Wojaczek pisał: „Kiedy Ty mówisz «rzeka», to ja słyszę «Odra» / Kiedy Ty «dom» powiadasz, to ja słyszę «Polska». / Kiedy Ty mówisz «Odra», to ja słyszę «ręka» / Pewne ramię, na którym Twój dom się opiera”. W tej samej rzece utopił się we Wrocławiu Tomasz Pułka, a przechadzał się nad nią na Śląsku

Horst Bieniek. To także ta sama rzeka, o której pisała Olga Tokarczuk, wspominając, jak czołgi jechały w jej stronę w czasie powodzi tysiąclecia, jakby człowiek toczył z rzeką wojnę. Ta sama rzeka zalała dom i porwała książki profesor Dorocie Simonides w Opolu, choć badaczka to Odrze poświęciła znaczną część swojej imponującej bibliografii naukowej².

Styl komunikacyjny na sesji i wzdłuż linii odrzańskiej w roku 2019 zawiązały mi się w pewną klamrę. I chociaż Odra nie płynie przez Mikołów, to Mikołów ma ten sam problem co Odra: radni mówią ciągle tylko o jakimś fragmencie – w tym przypadku biografii. Nie da się ukryć, że biografia – nie tylko człowieka, lecz także rzeki, nad którą toczy się życie – nigdy nie może być całkowicie prawdziwa, bo nie da się zapisać czyjegoś życia po kolei i bez interpretacji. Nie da się też mieć biografii, która spodoba się każdemu. Zawsze znajdzie się jakaś rysa. Jednak jeśli nie podoba nam się pewien odcinek Wojaczka – ryzykowny tryb życia – to nie możemy odciąć i zostawić tylko tego, co chcemy.

Taki paradoks cięcia: kiedy chce się coś podzielić, to zyskuje się tylko kawałek, który zwykle bez reszty przestaje fascynować, a finalnie obumiera.

1 J. Zegarlicka, *Mikołów nie powinien promować Wojaczka? Dyskusja wokół poety na sesji Rady Miasta*, *MojMikolow.pl*, 29.08.2019, <https://mojmikolow.pl/i,mikolow-nie-powinien-promowac-wojaczka-dyskusja-wokol-poety-na-sesji-rady-miasta,200274,852137.html>.

2 D. Simonides, *Szczęście w garści. Z familoka w szeroki świat*, Opole 2018, s. 208–213.

Wybieranie kawalków to trochę odcinanie przepływu krwi, która sprawia, że coś zmierza do śmierci.

Ale przejdźmy do Odry. Co się z nią dzieje? Odra płynie przez Republikę Czeską, Polskę i Niemcy. Każdy ma u siebie pewien odcinek, który traktuje inaczej. Ba! Nawet wewnątrz państw można wyznaczyć odcinki, które traktują rzekę inaczej.

Przykładowo, pokazując tylko kilka kawalków, idąc z biegiem rzeki: Góry Oderskie w Czechach to przyrodnicza mekka, źródła, które mają swoje legendy, mity i autorów wyspecjalizowanych w przyrodzie tamtego obszaru. Czesi z okolic Ostrawy widzą w Odrze kanał, który mógłby połączyć Czechy z morzem. Opowiadali o tym żywo na Forum Oderskim w tym roku. Odcinek malowniczych granicznych meandrów Odry zdaje się funkcjonować jako atrakcja turystyczno-przyrodnicza. Później jest Śląsk i Odra, która miała tutaj już pod koniec XIX i na początku XX wieku swoje warianty ludowe, ludzaco podobne do pieśni o Wiśle: „Na śląskiej krainie / Kręta Odra płynie / a dopóki płynie / Śląsko nie zaginie”³. Odrę traktowano jako rzekę, którą przewożono towary, rozwijała się współpraca flisacka. Pojawiała się także jako tło wielokulturowej mieszanki i buntów chłopskich. Dzięki Odrze we Wrocławiu mogły się wykluczyć wszelkie profesje wykorzystujące wodę w zawodach rzemieślniczych. Stop. Powiedzmy, że na razie wystarczy. Dotarliśmy dopiero do środkowego biegu i już pojawiają się inne Odry. Dlatego na moment się zatrzymam. Bo bardziej mnie interesuje, co łączy Odrę, niż dzieli.

Łączy nas powódź

Dopiero po czasie zobaczyłam, jak ważnym wydarzeniem w Polsce i Czechach była powódź tysiąclecia w 1997 roku. Z jednej strony język używany względem rzeki był militarystyczny, jak wspomina Anna Barcz, analizując między innymi nagłówki gazet z czasu powodzi w „Poznańskich Studiach Polonistycznych”⁴, z drugiej – powódź okazała się po czasie doświadczeniem uwspólniającym i łączącym ludzi. W niektórych miejscach to były więzi funkcjonalne, „na moment”, w innych jednak wydarzenie to przekuło się w plany rozwoju miast. W porcie w Nowej Soli, w środkowym biegu Odry, stoi pomnik obrońców miasta przed

powodzią. Na otwarciu granicznych meandrów Odry na pograniczu polsko-czeskim burmistrz Krzyżanowicz mówił, że gdyby nie powódź, to nikt nie dostrzegłby ich gminy. W podobnym tonie wypowiadał się organizator „Pływadła” w Raciborzu – imprezy wodniackiej, która zaczęła się po powodzi, aby przywrócić Odrze ducha obywatelskiego. Nawet na ostatniej wystawie Muzeum Śląskiego o hip-hopie w latach 90. pojawiło się zdjęcie bloku we Wrocławiu otoczonego wodą. Oczywiście Czesi poszli z tematem głębiej i zrobili sobie nawet w tym roku wystawę o powodzi. Jakby na złość tym, którzy mówią, że szkody w Polsce byłyby mniejsze, gdyby Czesi szybciej nas ostrzegli. Tę piękną katastrofę można było oglądać od maja 2019 roku w Muzeum Oderska. Niewątpliwie to, że Odra wylała, coś w nas zmieniło – i nie mam na myśli tylko wałów powodziowych czy nowej zabudowy miast. Powódź w tej perspektywie powinna być traktowana jako zdarzenie więziotwórcze, na którym można by się czegoś nauczyć.

Po powodzi pozostał w ludziach lęk przed kolejną, lecz nie tylko. Linia brzegowa Odry była rozwijana w poszczególnych punktach, które widziały w rzece partnera, a nie tylko „przeciwniczkę”. Niektóre gminy myślały o rzece jako dobru lokalnym, rozwijając to, co możliwe, z perspektywy budżetów miejskich: porty, przystanie, budując kładki i przyjazne przestrzenie wspólne.

Wiele miejscowości na nowo zaczęło wyobrażać sobie życie nad rzeką jako część życia społecznego, wchodzenia w relacje z Odrą i jej poszczególnymi odcinkami. Można nad nią spędzać czas, można jeździć na rowerze, można zwyczajnie się cieszyć rzeką, zanurzając w niej stopy.

Ta perspektywa nie zakładała patrzenia na Odrę jak na kolejną drogę do przewożenia towarów – wodną autostradę. Odra stała się bardziej lokalna. Zbudowano nie tylko pewną infrastrukturę, lecz także utworzyły się grupy sympatyków wodnych, którzy działają w różnych obszarach niemających na celu okiełznania rzeki, ale zwrócenia się w jej kierunku.

Rzeka otworzyła nowe możliwości – na poziomie integracji społecznej oraz istnienia jako wspólnota składająca się nie tylko z ludzi z różnymi potrzebami, lecz także z flory i fauny.

We Wrocławiu działa fundacja OnWater.pl, która wprowadziła pływające ogrody. Czyszczą one rzekę i stwarzają nowe miejsca na siedliska kaczek. W tym roku w Chałupkach – z inicjatywy grupy kajakowej Meander – przeprowadzono pierwszy w Polsce kurs

3 D. Symonides, T. Smolińska, *Rzeka Odra w folklorze śląskim*, [w:] *Opolska droga rzeczna. Analizy*, Opole 2018, s. 89.

4 A. Barcz, *Odra – rzeka paradygmatyczna*, „Poznańskie Studia Polonistyczne” 30/2017, s. 223.

dla asystentów osób z niepełnosprawnością. Uczestnicy uczyli się, jak pracować na wodzie z osobami o szczególnych potrzebach, tak żeby miały one równe prawo do wody, mogły z niej korzystać niezależnie od fizycznych czy psychicznych barier. Ta sama grupa Meander organizuje od kilku lat Meander Odra Express – warsztaty i zajęcia nad wodą dla dzieci z domów dziecka z Polski i Czech. Pierwszy w Polsce rejs zorganizowany przez Śląski Yacht Klub przy współpracy z Fundacją „Zobaczyć Morze” dla osób niewidomych wypłynął z Kanału Gliwickiego do Szczecina i pobił rekord Polski, pokonując 700 kilometrów Odry w sześć dni w 2017 roku.

Dlaczego nie połączyła nas susza?

Na rynku w Bytomiu Odrzańskim znajduje się kolumnowa fontanna z figurką chłopca pochodzącą z XIX wieku. Według legendy fontanna została zbudowana przez jednego z mieszkańców Bytomia Odrzańskiego po tym, jak w rzece utonął jego ukochany syn. Jest też port rzeczny oddany do użytku w lipcu 2012 roku. Nabrzeże portowe zostało przystosowane do dużych jednostek pływających, powstała przystań dla jachtów, kajaków i motorówek. Od kwietnia do listopada miały stąd pływać statki pasażerskie – na odcinku rzeki z Cigacic do Głogowa i z Krosna Odrzańskiego do Frankfurtu nad Odrą – zabierając na swój pokład pasażerów z Polski i Niemiec.

Jednak nie wypływają. Dlaczego? Ponad 20 lat od powodzi, patrząc na rekordowo niski poziom Odry w jej środkowym biegu, trudno uwierzyć, jak w zupełnie innym punkcie znowu jesteśmy. Niektóre statki nie wypłynęły z portów od dwóch lat, bo poziom wody jest za niski względem zanurzenia obiektów pływających. Oczywiście można dyskutować o tym, że miejscowości mogły lepiej zainwestować w galary czy mniejsze statki wycieczkowe, jednak chcę powiedzieć coś innego.

Sytuacja w środkowym biegu – w przeciwieństwie do szkód wyrządzonych przez powódź – nie obchodzi aż tak wielu osób spoza tego obszaru, kiedy myśli się o Odrze jako przestrzeni służącej do celów innych niż komercyjne. Trudno zbudować solidarność w obliczu kryzysu klimatycznego, który tam widać jak na dłoni. Nie jest to tak spektakularne i widoczne jak powódź i przez to brakuje nam wyobraźni. Odra nie jest też tak „wdrukowana” w świadomość jak Wisła, więc nie budzi tylu emocji w mediach i reakcji zwrotnych wśród ludzi.

Obecne problemy rzeki – w przeciwieństwie do czasu powodzi – nie wytwarzają więzi na rzecz Odry jako całości, która wymaga innego typu działań niż ekspansja gospodarcza polegająca na uregulowaniu Odry zgodnie z rządowym planem.

Na tle płytkiej wody trwają konferencje o użeglowieniu Odry i zbudowaniu między innymi Kanału Śląskiego. Rząd ma swój plan, z którego wynika, że rok 2020 zapowiada się jako czas wzmożonego ruchu w tym temacie. Wtedy mają się odbywać konsultacje społeczne i ekspertyzy środowiskowe, ale trudno powiedzieć, co będzie można na nich skonsultować. Czy tylko swój kawałek Odry?

Płytką wodą na jednym odcinku mówi coś o całej Odrze. Tak jak „mielizny”, które ostatnio radni chcieli wyrugować z biografii Wojaczka, wyciągając na ich podstawie powód do zamknięcia dyskusji. Czy można zamknąć dyskusję bez włączenia do niej głosów z innych części Odry? Boję się o Odrę i o wyobraźnię „częstkową”, którą wydobywa na wierzch.